

Biurow Redakcji „Dziennika Polskiego”, plac Marjański
Liczba 617.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — pół-
rocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie
1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłata się
20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austriackim, rocznie
24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. —
miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do czołowych Niemiec rocznie
50 marek — kwartalnie 13 marek 40 gr. gr. —
do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarii rocznie
80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
jedyne i wyłącznie:
Biurow Administracji „Dziennika Polskiego”, plac Marjański
L. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Hasenstein & Vogler, (Otto Maas),
M. Dales, H. Schuler, A. Oppel & Nachf., Rudolf
Moser i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 88
rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 centów od jednego
wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne
komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów
od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1/2 centa od wiersza. Pomieszczenia
i sklepy po 1 ct. od wiersza.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Smutne.

Lwów 16. grudnia.

Nie należy bynajmniej do grona tych, którzy wyzyskują każdą, choćby najdrobniejszą sprawę, aby uderzyć na Kółko polskie i robić mu zarzuty — dla zarzutów. Rozumiemy, że stanowisko Kółka bywa często bardzo przykre i trudne — ale są przecież pewne granice przekreślenia, przekroczenia, lub choćby logiką! To też ze zdziwieniem i oburzeniem czytaliśmy sprawozdanie z posiedzenia Kółka polskiego, które głosząc naprzód za nagłością wniosku Rusa w sprawie reformy ustawy prawosławnej, swięto chorągiewkę i zwicnięto całą sprawę. Daremne były usiłowania postępowych, daremne argumenty p. Weigla. Kółko spłoszone artykułem *Czasu*, zapomnieli o najprostszym zasadach logiki i postanowili głosować przeciw ustawie, sądząc, że zniszczenia stempli!

Nie dziwimy się tak bardzo postom Wodnickiemu i Jędrzejowskiemu — bo to było w ich roli, ale zdumiewa nas przemówienie posta, którego analizujemy dotychczas jako człowieka o szerszym poglądzie, przemówienie p. E. Abrahamowicza. Słowa jego brzmiały tak dziwnie, że prawie uwiaryć nie podobna, aby człowiek wykształcony, żyjący w XIX. wieku, mógł wypowiadać podobne *horrenda*! Jak można pytać, kto domaga się zniszczenia stempla i ograniczenia prasy? Jak można przeciw zniszczeniu stempla wywlekać „względ narodowy na wschodzie”? Jak można walczyć takim argumentem, że „nie dzienniki rozpowszechniały lud”? Każdy z tych frazesów jest dowodem ciastości zapatrywań i braku zrozumienia rzeczy. Nie zaś dzienniki rozpowszechniały lud, ale postęp oświaty, a jeżeli oświaty panowie, aby ten lud politykował dobrze, to trzeba było być dla niego nie ojcem, ale ojcem. Jeżeli zaś roznosić wiechrocyte rasizm, to tylko wasmu apatia, gnuśność i brak myśli politycznej temu winne; sami nie chcieliście czy nie mieliście oddziaływać na lud, a drugim nie pozwalaliście, aś drzećmiaci siła ludu obudziła się i wyrasta nad waszą głowę. Kiedy dziś słyszymy słowa hr. Wodnickiego, wyrażające pragnienie utrzymania ciemnoty, młmowoli staje przed okiem naszym postać innego Wodnickiego, owego, który stał przy Kołoszinie, gdy ten przez politycznie dojrzały lud szukał drogi dla wolności ojczyzny. Tamten zaś nie byłby w sto lat później tak przemawiał, jak jego imiennik.

Nie ciemnotą i represjami, ale oświatą i wolnością prowadzi droga naszego narodowego życia. Prasa przeżyła gorse chwile — więc i teraz jeszcze przeżyje, ale kryzys, ale Kółko polskie doczeka się niebawem tego, że sam rząd wnieście odpowiedni projekt.

Wtedy Kółko będzie głosić — musiało.

Reforma ustawy drogowej.

Na ostatniej sesji polecił sejm wydziałowi krajowemu, aby korzystając z poczynionych doświadczeń i sebranych dat, przedłożył na najbliższej sesji sejmowi wnioski do reformy ustawy drogowej na zasadzie równości rozkładu ciężarów drogowych, jednak bez zmiany podstawy dalszej ustawy.

Wykonując powyższe polecenie, wydział krajowy na podstawie nader gruntownych i wesołostrojonych studiów, opracował projekt ustawy drogowej, który wprowadza w obowiązującą obecnie ustawie zasadniczo i daleko idące zmiany, niemal we wszystkich paragrafach.

Zastępcę sobie szczegółowe omówienie projektowanej reformy, podajemy na razie tylko najważniejsze postanowienia projektu, uwidoczniając saramem, jakie zmiany wprowadza wydział

krajowy w obowiązującej ustawie. Najważniejszą zmianą jest dotycząca wymiaru przestaw drogowych. Zamiast dotychczasowych czterech dni przestaw pieszkiej na rzecz dróg gminnych, do których odrobienia obowiązani byli kontrahenci od każdego domu w gminie wiejskiej lub na obszarze dworskim, zaś od partii prowadzącej samostne gospodarstwo, a zamieszkałej w gminie miejskiej, — proponuje wydział krajowy w projekcie ustawy od każdej rodziny względnie partii, prowadzącej samostne gospodarstwo domowe, a zamieszkałej w gminie lub na obszarze dworskim rocznie tylko po dwa dni pieszki.

Wskutek zniżenia powyższej przestaw, podwyższenie zostaje dodatek do podatków bezpośrednich, z 3%, na dziesięć procent.

Dodatek ten tak w obecnej ustawie, jakoteż w projekcie nieznacznie mają wszyscy opodatkowani w gminie i obszarze dworskim, jeżeli tylko opłaca oją jak i podatek bezpośredni.

Z powodu powyższego zrównania wszystkich kontrahentów w gminie i na obszarze dworskim, dotychczasowy obowiązek wydawania pras obszar dworski potrzebnego materiału drzewnego do wysokości 5%, dodatków do podatków bezpośrednich zostaje uchylony.

Kontrybucjent przyszedł będzie prawo wykupu przestaw dwudniowej w naturze, według cen ustanowionych przez radę powiatową.

Wydział powiatowy uwalniać ma w wypadkach godnych uwzględnienia od przestaw drogowych. Tyczy się to przedewszystkiem osób, stojących w zupełnym ubóstwie, a z powodu wieku, ułomności lub słabości, niesdolnych do roboty i nie mających w rodzinie członków do niej zdolnych. Nadto po upływie roku nastąpić może opisane zaślęgi w spłatach przestaw drogowych na podstawie uchwały rady powiatowej.

W myśl powyższego postanowienia ubożsi kontrahenci mogą być zupełnie od przestaw drogowych uwolnieni, ośgo dotychczasowa ustawa nie uwzględniała.

Według dotychczasowej ustawy drogowej, 3% dodatek do podatków wpływał do powiatowego funduszu dróg gminnych, przeznaczanego na zasiłki na cele dróg gminnych całego powiatu. Do funduszu tego wpływały także nieopodatkowane w ciągu roku spłaty i wykupna przestaw.

W nowym projekcie wprowadza wydział krajowy doniosłą zmianę, która wypłynęła może nader dodatnio na administrację funduszy drogowych. Proponuje bowiem, aby oprócz 10 procent dodatku do podatków wpływały do powiatowego funduszu dróg gminnych także wszystkie dochody, pochodzące z wykupu, względnie spłaty przestaw dla dróg gminnych przeznaczonych.

Z powiatowego funduszu dróg gminnych pokrywane być mają potrzeby dróg gminnych pierwszej klasy, nie opędzone przestawami; z funduszu tego mają być również pokrywane niedobory miejscowych funduszy dróg gminnych drugiej klasy, udzieleniem odpowiedniego zasiłku, zwłaszcza na opędzenie kosztów materiału potrzebego do utrzymania lub odbudowania mostów na tych drogach, niemniej innych wypadków koniecznych do utrzymania tych dróg w stanie do komunikacji publicznej przydatnym.

Do pierwszej klasy dróg gminnych, należą wszystkie ważniejsze drogi gminne, które sbudowane zostały przy pomocy zasiłków z funduszu krajowego lub powiatowego, tudzież te, które w przyszłości na wniosek lub po wystąpieniu wydziału pow. użna wydział krajowy za drogi gminne pierwszej klasy. Inne drogi gminne publiczne w granicach gminy i obszaru dworskiego położone, należą być do drugiej klasy.

Według obecnej ustawy administracja dróg

gminnych bez wyjątku należy do zarządu drogowego miejscowego, złożonego ze swierchności gminnej i przełożonego obszaru dworskiego. Według projektu zarząd dróg gminnych I. kl. wykonać będzie wydział powiatowy, zaś dróg gminnych II. kl. miejscowy zarząd drogowy, ale złożony tylko z naczelnika gminy i przełożonego obszaru dworskiego, względnie ze swierchności gminnej lub magistratu, gdzie obszaru dworskiego nie ma.

W projekcie wprowadza wydział krajowy środki dyscyplinarne na członków zarządu drogowego miejscowego, saniemdających obowiązki nałożone na nich ustawą drogową.

W projekcie wprowadza wydział krajowy następną ważną zmianę w tym kierunku, iż z funduszu krajowego udzielony być może zasiłek także na rzecz utrzymania dróg powiatowych lub gminnych, sbudowanych przy pomocy funduszu krajowego, z ważnych dla sskładów przez kraj utrzymywanych, dla zdrojowisk krajowych lub stacyjk klimatycznych. Dotychczas udzielano z funduszu krajowego subwencję tylko na budowę dróg. Nadto wprowadza wydział krajowy nowe ważne postanowienia, a mianowicie, że jeżeli powiatowa rada do podatków bezpośrednich uchwalone przez radę powiatową na cele drogowe w powiecie, łącznie z 10% stałym dodatkiem (na cele dróg gminnych) przerosną 30% tychże podatków, a mimo tego niezbędne potrzeby dróg powiatowych i gminnych własnymi zasobami powiatu i konkurencją stron interesowanych pokryć być nie mogą, wówczas przyszaną być może po sbadaniu stanu rzeczy stosowna pomoc z funduszu krajowego dla zasilenia powiatowych funduszy drogowych.

Projekt ustawy drogowej nie będzie tak jak dotychczas obowiązywał miast Lwowa i Krakowa.

W gminach miejskich, dla których wydana została ustawa budownicza z r. 1882, lub ustawa gminna z r. 1889 (dla 30 większych miast) ustawa drogowa obowiązywać ma z tą odmianną zasadniczo, że przestawie zamienione będą wedle ceny przez radę powiatową ustanowione na pieniądze, a wypadając z tej zmiany kwotę pieniężną rozłożyć ma rada gminna na podstawie podatków bezpośrednich na wszystkich w gminie opodatkowanych.

Według dotychczasowej ustawy odmiana ta dotyczyła tylko miast, podlegających podatkowi domowemu czynszowemu, jeżeli objęte były ustawą budowniczą z r. 1882. Wydział krajowy wprowadza dalej w projekcie w powyższym kierunku te zmiany, że także w innych gminach na wniosek lub po wystąpieniu rady powiatowej zaprowadzony być może powyższy ekwiwalent pieniężny orzeczeniem wydziału krajowego, wydanem w porozumieniu z namiestnictwem.

Według obowiązującej obecnie ustawy zwolnienie na myto należy do ustawodawstwa krajowego.

Wydział krajowy wprowadza i w tym kierunku zmianę, proponując, aby udzielone koncesje myślnie, mogły być przedłożone przez wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem, jeżeli istnieją te same warunki, z powodu których udzielone koncesji w drodze ustawy nastąpiło.

Jeżeliby nie przyszło do porozumienia pomiędzy powyższymi władzami, sprawa odnowienia koncesji ma być przedłożona sejmowi do decyzji. Wszelkie dotychczasowe prawa do poboru myta, nadane bez terminu na czas nieograniczony, uśtać mają z końcem roku 1899, jeżeli nie będą odnowione drogą ustawodawstwa krajowego.

Projektowana ustawa ma obowiązywać od dnia 1. stycznia 1898 roku.

Nieporozumienie.

(Odpowiedź Old Gentlemanowi).

Dotychczas nie odpowiedziałem p. Old Gentlemanowi na jego listy o wrazeniach i dziś tego jeszcze nie czynimy, gdyż p. Amfiteatrow swoich listów jeszcze nie ukończył, i stąd całość pozostaje wciąż dla nas zagadką. Natomiast użnamy za nasz obowiązek przytoczyć głos *St. Pieterburgskich Wiedomości*, które w artykule podpisanym X Z., niejako a priori oceniają wartość listów *Old Gentlemana*. List ten przyda się i nam w przyszłości, zawiera bowiem szamienne uwagi o czynownikach i oficerach rosyjskich, które wprost przeczą twierdzeniom korespondenta *Nowawo Wremieni*.

„Zdarzyło się nam spotkać — pisze p. X Z. — wśród waszych znajomych, dwóch ludzi, dwie rodziny, wrogie sobie wskutek nieporozumienia? Nie Montecchi i Capuletti, nienawist których jest klasyczna, piękna i wypływa z bohaterkiej potrzeby kochać i nienawidzić. Nie! Nie o takim delikatnym uosobieniu, wzrostem dawno pod niebem Italii, mówię. Więcej szare, więcej współczesne mnie zajmują: uosobie Iwana Iwanowicza i Iwana Nikiforowicza. Mam tu na myśli dwóch ludzi, dwie rodziny, których los sprowadził na jedną i tę samą drogę życia, wtrąciwszy ich przemocą w pewne wsajemne stosunki, przytem jednemu — a zdrowiej to i prościej — los dał w ręce pałkę, a drugiego sstał w pustym rękawie, ale za to s sercem, napełnionem gorąco, s gorącą głową i obrażliwym, podejrzliwym temperamentem. Jas sam widok pałki i spokojnej świadomości swej siły, jas sama różność temperamentów smuszają drugiego do unikania pierwszego, obawiania się o siebie i do ukrywania tych obaw w dumnie, ohoioz i skrytem uznaniu swej doskonałości. Jas sama nerwowość, schmurzone czoło i niespokojny blysk oczu drugiego sniewalają pierwszego mieć się na baczności i silniej ścisnąć swego debosaka; przecież nie napróżno mu gadano! I mijają dni miesiące, lata: pierwszy wywija debosakiem i otwiera i samyka usta, pragnie przemówić, wytłómaczyć się, rozeźmiać się, ziewnąć wreszcie — ale drugi śledzi pilnie każdy jego ruch, skrzyżował się, wszedł w siebie i na wszystko odpowiada gorzkim lub kwaśnym uśmiechem: „znamy my, znamy my ciebie!”

Takich ludzi i takie stosunki wytwarzają niekiedy społeczne i służbowe anomalje. Ludzom stawiają nieraz za obowiązek znać się wsajemnie, nie zaznajamiając się — sejsz się, unikając — pokochać się, nienawidząc. Iwanowi Iwanowiczowi zalecają: dowiedź się dokładnie, ośgo pragnie Iwan Nikiforowicz, ale bądź z nim ostrożny i nienbłagaj, gdyż pragnie on sejsz Pokochać go, jeżeli możesz, ale pamiętaj, że on ciebie nienawidzi, nienawidzi twoją żonę, twoje dzieci, twoje wnuki... A Iwanowi Nikiforowiczowi szepta, że Iwan Iwanowicz stworzony jest na postrach jego i sgrubę i że jedynym dlań zbawieniem jest — chłód i obłąd.

Takie wypadki bywają w życiu nie tylko poszczególnych osób, ale i narodów całych, takim wypadkiem naszym stosunki polsko rosyjskie.

Nie mam wcale pretensji do wnioskowania o istotę tych zawiłych stosunków, należących do historii, nie przewiduję przyszłości i nie sstrzymuję się na przeszłości. Wypowiadam tutaj tylko poglądy przeciętnego Rosjanina, który los w swoim czasie ssańdł na „kresy” i tam sejszał z „wrogiem” nam żywiołem — i to nie w charakterze czynownika, lecz zwykłego śmiertelnika. W tem właśnie różnica.

Zdaje mi się, że tak swane w prasie i w

raportach urzędowych stosunki polsko rosyjskie, walka polsko rosyjska, antypatia polsko rosyjska w rzeczywistości należałoby nazwać *stosunkiem rosyjskich czynowników do ludności, walką jej z czynownikami i wsajemną ich antypatią*. Stało się i konieczność tej poprawki wynika przedewszystkiem z tego, że kolonizacja rosyjska Polski wcale się nie udała, a kolonizacja krajów północno- i południowo-zachodniego daleko nie w tej mierze, jaką miano na celu i jakaby mogła dać jedyne wierne kryterium do sądzenia o stosunkach tych dwóch narodów o ich sympatiach i antypatiach. Bezprzeczenie, przysięgającym żywiołom rosyjskim na kresach jest żywioł czynowniczy, za nim idzie wojskowy, a ostatnie miejsce zajmuje przemysłowo-handlowy i rolniczo-gospodarski.

Biurokracja wszystkich krajów i narodów świata — jest biurokracją. Zdaje mi się, że w tem słowie wypowiedziane jest wszystko. Najszalejszy patriota francuski i kosmopolityczny niemiecki socjalista godzą się w swem zdaniu o szałach i wadach biurokracji, przyco nie nigdy mi się nie zdarzyło słyszeć, aby drugie równowagiły się s pierwszym. Czy należy przypominać, że nasza ojczyzna pod tym względem nie odbiega wcale od swoich więcej cywilizowanych sąsiadów? Debosak Piotra Wielkiego hulał po plecach nie tylko administratorów oddalonych kresów, ale głównie na plecach czynowników z bliższych, ośgo rosyjskich terytoriów! A sło, według przyrodzonego prawa natury, wzmagą się, oddalając się od źródła światła i prawdy. Czynownicy rosyjscy, niedostateczna, rdzenna ludność rosyjska — ośgo mogą sadowolić ludność obcą im wiara, obyczajem, a ośgo i ideałem?

O braku kontyngentu czynowników, wytłómaczyć przez nasze kresy, pisano i mówiono już tak wiele, że powtarzanie tych samych prawd uważam za rzecz zbędną. Więcej nawet — przypuszczam, że czynownicy są sadowalniający, jak sadowalniającymi są wszyscy isprawnicy, naczelnicy siemski, sędziowie i nauczyciele w naszych środkowych guberniach. Pytam się tylko, czy, gdyby jakimś cudem, chociażby na jeden dzień, na godzinę, ludność tych gubernij stała się polską, katolicką — ośgo więc, cierpiaby więcej od tych czynowników, niż rosyjska? Sądę, że ośgo więcej. Po niebezpiecznej chorobie, rozdrażnienie nerwowe i osłabienie ośgo biorą za symptoma tej choroby i obawiają się tak zwanych *rechutów* (recydywy). Po nierozsądnem i tak kosztownem dla Polaków powstaniu z r. 1883 czynownicy rosyjscy, posłani do Polski i kraju zachodniego, do tej pory uważają swoją służbę tam za „misję”, pół kampanię i co chwila macają puls chorego, oczekując *rechutów*. Ale *rechutów* niema: rozczarowani, nudzą się, kłóca się s sobą i s obywatelami. Nerwy rozstrajają się nie tylko u chorego, ale i u zdrowych. Debosak, z którym przyjechał tutaj każdy z czynowników i który stanowi atrybut jego władzy, i przynależny do stanowiska mundur, błąka się w powietrzu na prawo i na lewo: od nich usława się przerażona ludność: on by rad odrzucić tego debosaka, sstałby s gołemi rękoma, ale wtedy cała treść jego służby i istnienia tutaj, na „kresach”, sstała od rodniny, przepadła!

Jednakowoż powiedz mi może, dlaczego na kresach wschodnich stosunkowo wszystko jest lepiej? Dlatego, że Rosja nie ma s sobą na bagnatach w równiny Azji i w dzikie wawozy kaukaskie światło cywilizacji, a cudowna siła tego światła w rękach nieśmiertliwych i bezinteresownych powiększyła liźbę bagnotów; ludność instynktownie przylgnęła do niego i zdobywca sepolił się s zdobywcą, dawasy ma swego moralnego majętku tyle, że Rosjanin stał się tam pół-Azjata, a Azjata Europejczykiem.

(23)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy.)

— Zdzisław! Biedak w pustce i kłopotach! — rzekł serdecznie Ojrasnowski, klepiąc go po ramieniu. — Ot, chłopcze, nie parszaj, może ci ta dściwosyna zapisana za żonę w wyrokach Bóych.

— A niedoczekanie! — oburzył się młody człowiek. — Mam się zaprasować dla pieniędzy, to wolę diabłu, niż kobiecie.

— Djabła podobno tak obrał Altar z Jeziora, że sam się sadził, żeby wyżył! Nikomu teraz nie daje zżanego szelaga! — rzekł Baha.

— A nam szczególnie nie wolno mu pożycząć na duszę! — wtrącił Szymon.

— Dlaczego? — spytała panna Barbara.

— Bo taki rozkaz z nieba!

— Żadna służba, która nas chyba nauczy bluźnierstwa i doprowadzi do piekła! — mruknął Sewer.

— Jeśli kto jest słaby lub tohór, to nie wina służby — rzekła Basia, marszcząc brwi. — Zresztą tobie się nie godzi tyle sarkać i buntować się. Są dale i losy stokród od twoich ciężarów, a jednak je ludzie snoszą i miłują, jeśli nie przes wiarę, to ohoiozaby przez ambicję.

— Ciekawym, gdzie ty widzisz te szczyty niadoł?

— Gdzie? U Illiniosów ohoiozaby, gdzie woja rdzenna siostra znosi bez sarkania ciężkie pteresy, długie, choroby dzieci, niedołęstwo te-

ściowej, lekkomyślność meła. Co ty masz w porównaniu s tem? Trochę procesów, długów, dśłoty coroczny! To każdy ma i sności! Ale jeśteś młody, silny, niezaleśny, świat stoi przed tobą otworem.

— Jak świat! Idealny, w którym lubicie kłwici ty i Szymon, nie wuj naturalnie, żeby się oszołomić i zapomnieć o rzeczywistości! Ja nie umiem siebie okłamywać! Świat realny jest dla mnie zamknięty, jestem gorzszym więźniem w Sokółowie, niż arezant w turmie. Oto jest fakt i prawda, a wasze gadania — mrzonki i poezje! Dlatego nawet dysputować nie będę! Szymonie, jedziemy?

— Jeśli pan nie ma nic przeciw temu, ja tu zabawię dzień jutrzejszy. Panna Barbara poleciła mi zająć się zasadeniem drzew po górach i już sasonki gotowe.

— Jeśli ktoś jest tak szalony, że chce sazać lasy dla księcia Adakale i tym podobnych, to niech mu perswaduje psychiatra, nie ja. Róbcie sobie, co chcecie! Wezmę tedy twoje konia i jutro ci go odeślę!

— Zanocnujesz i ty! — rzekł Ojrasnowski.

— W takim stanie ducha ja cię nie puszcze z domu. Wygadasz mi wszystko, co ci się sebrało w sercu. Basia nam zagra i saspiewa, pan Baha opowie anegdotę, Szymek mi pomoże posortować dokumenty, które mi twój stryj darmo dał, i tak w gromadce sycielwej i bliższej spędzimy wieczór długi. Nie strój min i marsów! Mało nas jest, a jam wasz najstarszy — to aio, żeś mnie dziś grupem nazwał, ale żądania posłuchasz i spełnisz. Nie ubliżyłeś mi swem zdaniem, ale zrobiłbyś przykrość odmową! Chodź chłopcze.

— A ja pannę opowiem, gdzieś nocował w miasteczku — rzekł Szymon.

Sokolnicki spojrział na Basię, czy nie jest obrabana, i na Baha, czy nie drwi s niego, ale i tych dwoje patrzyło nań serdecznie, więc jego gorzka i słość poczęła ustępować i już się wahał.

— No, chodź, obchód, uparciechnu! — dorzuciła Basia, podciągając go za rękę.

Uległ tedy, jak ulegał zawsze wpływowi Horodyczosa. Nazywał to słabością i chorobą; wiedział, że do jutra jego trzeźwe poglądy ich myśli i ideały niepraktyczne sgnębia, i że jutro wróci do jarmaz, znowu pijany jakimśi mrzonkami, a jednak uległ i poszedł, gotując się jednak nie ustąpić, aś po ciężkiej walce...

III.

Pewnego wieczora, gdy Szymon, wazwany do dworu przez koczego postańca, stanął przed Sokolnickim, sstał go nad stołem, saszczonym pieniędźmi, z miną kandydata na samobójcę.

Gołówna w Sokółowie była taką osobliwością, że Łabędzki aś struchlał, myśląc, że to była pożyczka na wysoki procent.

— Panie, skąd to? — zagadnął bez tehu.

— Niech go licha porwie!

— Kogo?

— A tę sakwę! Zagroździł!

— Kupił konie! — zawołał Łabędzki saszczeliwym.

— Ciebie to cieszy! Takie konie! Płakać mi się ohoioz, gdy je sabrano! Hodowałem jak dzieci.

— Aleć były na sprzedaż.

— To i oś! Miałem ośną nadzieję, że się od tego wykreję, że je sstrzymam. Gdy ten się mnie pokupił, postawiłem cenę nymalnie, by się cofnął, a on mi dziś odesłał pieniędźmi!

zabiera konie. Wśoiękly jestem, bo on jeszcze na tem zrobi dobry interes. Ma je za dwa tysiące rubli, a ja co? Hodowałem dla tego śmiecia!

I odepchnął od siebie pieniędźmi.

Łabędzki wiedział, że najlepiej, by się stał taki wyład do dna. Radość tedy swoją ukrył i rzekł ze współczuciem:

— To prawda, że pusto po nich będzie w stajni, aleć na przyszły rok przyjdzie znowu ośwórka ze stada równie ładna!

— I znowu dla kogo!

— Panie, a toś pan ostatnim razem w Horodyczem pierunował na obywatelstwo, że nie jest handlarzkiem! Mówił pan, że wszystko powinno iść na sprzedaż.

— At, ty wiecznie łapiasz za słowa! To pewna, żeś wtedy o tych koniach nie myślał. Teraz zobaczysz, co będzie. Naprawdę u mnie nikt ich nie cenil, ale niechże je zobaczę u magnata, ośmy od świata! Powiedzą, że jest zbył za pół ceny, żeby się podobał Zagroździemu, tem bankrut ostateczny, kiedyś takie konie sprzedął. I te moje pieniędźmi, hodowańco, pójdą pod babkę rękę i na przyszłe lato panna będzie je razem s sobą produkować na jakichś wyśięgach austriackich na podziw oficerom i błażom!

— Proszę pana, a cóż znowu do panny sskodził! Zrobił pan świątny interes handlowy, niechże i oni oś sarożią i uciessą się nabytkiem.

— Ty lubisz tylko to śmiecie! Masz, biers, może mi rozwiassz sadanie, jaką dszurę tam sstać, żebyś na nie długo nie patrzył.

Dziurę to Szymon miał nieustannie w pamięci, więc nawet nie potrzebował sgałądać do ksiąg gospodarskich i saszczł recytować:

— Trzyta pójdzie na remont i patent go

realni, pięćset na wypłatę najmu, dwieście na szałęgie pensje...

— A tyż na tydowskie procenty! — dośał Sokolnicki. — I koniec! Zkąd wesmiemy na uoworoczną ratę bankową, na podatki, na zakupno kartofli, na dalsze procenty, najmy, pensje!

— Czy naprawdę sboża niema na sprzedaż?

— Ile być mogło i więcej! cadu już sprzedalem, a żniwa i zbiór! Wiosz przećcie, co to kóstuje.

— Panie, proszę zmienić pisarza i gumienego.

— I dostać nowych złodzieiów! Nie chęć! Uosziwych nie ma! Zresztą, co to pomoże na klęski. Osziminy zniszczyła śnieżna sima, jarzyny suche lato! Stodoły puste. I to już trzeci rok z rzędu nieurodzaj! Trzeba sgnąć i basta. Ty się cieszysz z garściami pieniędźmi, a ja w tem tylko osuję przedśnięcie konania. Całe życie pracować dla żydów i lichwiarzy, co s sądzal!

— Panie Sewerynie, jeszcze trochę cierpliwości, jeszcze trochę mocy i wytrwania. Wciąż pisać o kolei, co przetrnie naszą okolicę. Wtedy ta ziemia się pannu opłaci. Ta góra żwiru w Bielicy uratuje Sokółów.

— A ty saszcz to samo: cierpliwości, mocy, wytrwania! Mnie pieniędźmi trzeba, a nie onót!

— Pieniędźmi będą. Na bank i podatki i się postaram, niech się pan tem nie truje.

— Żadna poiecha. Na trakcie rozbijać nie będsiesz, ale gdzieś polyczysa! A ty wiesz, że od lat trzech na płacenie procentów i ośsiarów majątkowych sżoigam coraz nowe dśięgi, kaś wobec tego może być nadzieja i...

Czy wiesz, że ja wreszcie o ostatni marze, jak o wyswoleniu s osyćca

(Ciąg dalszy)

Co niesie z sobą rosyjskie bagnety pod Warszawę, pod Pragę? Misję historyczną, szerokość słowiańską, adeptytę prawo, narodową semantę — wszystko, co chcecie, tylko nie światło cywilizacji, jak je pojmują na zachodzie. Pracościwie, cywilizacji w tym chorym i szalonym organizmie państwowym było więcej, niż w naszym zdrowym. Historia tego narodu ma bogatą przeszłość, nauki, sztuki, kultura, praca i nawet wymagania ludności — są cokolwiek wyższe, delikatniejsze, stałe i różnorodniejsze od naszych. Bagnety zostały bagnetami, a rosyjskiej misji historycznej i idei słowiańskiej przeciwstawiono szarżę gwałtu, podbicia i wyrośniętą z polskiej idei narodowej.

Sadzę, że i w kraju nadbaltyckim wyrosła by taraza niemieckiej idei narodowej, gdyby tam było więcej czynowników rosyjskich i gdyby czynownicy ci razem ze szpadami ponieśli tam niewidzialną dla rosyjskiego ucucia, ale obratując i deporując uczucia miejscowej ludności, doboższą doręczoną przez sam los — a może i przez ludzi — obrusicielom kraju zachodniego. Pragę przytoczyć jeszcze jeden pouczający przykład.

Wokół nasz żywioł wojskowy! Zda się, że przepiękny nim jest ten kraj. Zda się, że nie więcej nie powinno dążyć i obrazać Polaka, jak bagnety rosyjskie, któremu on się poddał i który wisi nad nim jak groźba przeciwnika, który próbuje zabicia. A tymczasem dawną rzeczą — nie znam rosyjskiego oficera, żołnierza rosyjskiego, któryby poważnie skarżył się na antypatję ludności polskiej, na „konflikty, nauci na nuci“.

Z wyjątkiem Warszawy, gdzie wyższe towarzyszące samknie jest dla naszego żywiołu wojskowego, doznaje on wszędzie gościnności, przyjaźni, łaski, zakochuje się, żeni się z Polkami. I rzadko tylko oficer rosyjski nie nauczy się jako tako po polsku, rzadko który nie wywozi stąd świetnych wspomnień młodości, w których hulanka i gra w karty wcale nie zajmują pierwszorzędne znaczenia.

Wszystkie te myśli przesyła mi do głowy z powodu kilku korespondencji w jednej z wiedeńskich gazet (*Old Gentleman* — *Nowoje Wremia* — *Prapp. red.*) dotyczących możliwości sumiennie do rozmawiania kwestii polskiej. Szkoda tylko, że talentowany autor tych korespondencji poświęcił na zbadanie jej wszystkiego... dzisiaj dnił To przykro!

W tym dniu, w którym kresami zachodnimi zaczyna rządzić rosyjscy ludzie, a nie rosyjscy czynownicy — w tym samym dniu zniknie sama przez się kwestia polska i rosyjskie nieporozumienie polsko-rosyjskie. A, żeby czynownicy rosyjski stał się więcej podobnym do rosyjskiego człowieka, musi zapomnieć o takich „strasznych“ terminach, jak „dobrycy“, „obrusiciel“, „okraina“ i starać się zapisać korespondencje na „duszej“, chociaż i obcej dlań niwie. Wtedy stanie się ona dla niego, a jeżeli nie dla niego, to dla jego następców, rodzinna, jak i ten bratni nam po krwi naród — sądzi, że nie małej ohydy braterskiej jak Francuzi — któremu nadto często przypominają o jego chorobie i osłabieniu. Jeżeli już na drodze naszego braterskiego zjednoczenia z Francuzami nie stanęły nam w poprzek ani katolicyzm, ani nawet ateizm, czyż można przypuścić, aby ksiądz polski mógł niewić o to, czego tak gorąco pragną oba jednoczące się narody?

Jeden taki list wystarcza za wszystkie dotychczasowe sześć listów p. Amfiteatrowa w *Nowym Wremiu*.

KRONIKA.

Biarusz lwowski. Czwartek 17. grudnia.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 7. wiecz. w sali Klubu pocztowego w hotelu Żorka wieczorek humorystyczny p. Gustawa Flizera.

Teatr hr. Skarbka: „Szkola kadetów“, operetka Weinbergera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (17.): Zazara b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 53, zachód o godzinie 4. Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie (rogacze), jarzabki, cierniaki i guszo (koguty), stonki, bażanty, kuropatwy, droptaki, parwy, płacno błotne (kaczy, dubelt, kulony, bażant, i płacno wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), liły i zajace.

Mianowania. Namieśnictwo zaminowało komisarzami nadzoru kół parowych: radcę budowlanego Wilhelma Rappę w Stanisławowie, dla powiatów stanisławowskiego, buczackiego i kałuskiego; nadziora Tomasza Stoneckiego w Kołomyżach, dla powiatów kołomyjskiego, kosowskiego, ianatyckiego i andwornickiego; inżyniera Zygmunta Machnicwicza w Stanisławowie, dla powiatów tłumackiego i baranowskiego.

Odezwa. Prezydent magistratu nadesłał nam następującą odezwę: Od wielu lat zwracam się do magistratu przy nadchodzącym Nowym Roku do wyrażenia miłośnikom miasta Lwowa z prośbą, aby dotarli w gotówkę lub odłożyć przyczynić się do budowy nowego pałacu miejskiego. Budowa pałacu ma być wzniesiona na miejscu dotychczasowego pałacu, który został zniszczony w czasie wojny. Budowa ta ma być wzniesiona na miejscu dotychczasowego pałacu, który został zniszczony w czasie wojny. Budowa ta ma być wzniesiona na miejscu dotychczasowego pałacu, który został zniszczony w czasie wojny.

W sprawie masakry akademików w sobotę dnia 12. b. m. sebrali się onegdaj członkowie „Czytelnia akademicka“ na specjalne zgromadzenie, na którym przeprowadzonej dyskusji uchwaliłi wystąpić do

Koła polskiego na ręce posłów w radzie państwa, a zarazem profesorów swoich pp. Piętki i Pińskich memoriał, opisujący dokładnie człe sąsiednie. Memoriał ten mają wypracować akademicy Kasimiera Wróblewskiego, przez „Czytelnia“ i Pasdro, prezes „Bratniej pomocy“. Nadto wskutek powyższej uchwały wysłano do wymienionych posłów telegram z prośbą o interwencję w radzie państwa.

Wczoraj rano o godz. 10. sebrali się senat akademicki dla nadania się nad powyższą sprawą. Uchwalono natychmiast wysłać deputację do namiestnika. Wsieli w niej udział rektor uniwersytetu ks. Komarnicki, oraz dziekan wszystkich fakultetów. Deputacja, przyjąta przez ks. Sanguszkę, wyruszyła z siedziby akademickiej do siedziby namiestnika, aby przedstawić mu petycję i prosić o ukaranie winnych. Książę przyrzekł wszystkim uczynić, co będzie potrzebne dla wyjaśnienia sprawy i zapewnić, że kroki celem podjęcia winnych do odpowiedzialności zostały już poczynione.

Po deputacji senatu akademickiego zjawili się u namiestnika druga deputacja, mianowicie radcy miejskiej, w myśl zapadłej na wczorajszym posiedzeniu uchwały. Stanowili deputację pp. prezydent Małachowski i obaj wiceprezydenci Stajer i Michalski. Prezydent Małachowski wyraził oburzenie reprezentacji miasta z powodu wybiórczości policji i zacytował kilka drastycznych epizodów zająć sobotnich. I tę deputację zapewnił namiestnik, że wdrożono już surowe dochodzenie.

Trzecia z rzędu przyjąta została przez namiestnika deputacja młodzieży akademickiej, złożona z pp. Wróblewskiego, jako przewodniczącego „Czytelnia“, Pasdro, preza „Bratniej Pomocy“, Łosia, preza klubu szermierzy, Sobolewskiego, reprezentanta medyków i Postępskiego, preza bibl. słuchaczy prawa. Inicjator deputacji przemówił akad. Wróblewski, kładąc nacisk na to, że wbrew istniejącym przepisom policjanci aresztowali akademików, podczas gdy powinni byli zabrać od nich tylko karty legitymacyjne.

Książę namiestnik oświadczył, że energiczne śledztwo zarządzone już i że wydał rozporządzenie do policji, aby funkcjonariusze jej na przyszłość nieco liberalniej zachowywali się wobec akademików komersów. Wogóle społeczeństwo nasze, zdaniem namiestnika, jest za ostre w swoim sądzie o objawach dobrego humoru młodzieży akademickiej, jest ostrzejsze, niż n. p. niemieckie. Niemiec, gdy spotyka w nocy śpiących przy barach, machnie ręką przypominając sobie swoje własne czasy szkolne; Polak pisze artykuł do gazety, że akademicy robią awanturę i że policjanci nie byli ani na lekarstwo.

„Względnie moja — zakończył książę namiestnik — wobec dobrego humoru akademikiego idzie bardzo daleko, ale poproszę panowie swoich kolegów, żeby i oni nie dawali powodów do interwencji policji.“ Na tem skończyło się posiedzenie.

Skrypta akademicka. Przed kilku dniami na podstawie informacji, dostarczonej nam ze sfery akademickiej, skautowaliśmy, że akademicy żydowscy sprzedają skrypta prawdziwie żydom po 4 zł., zaś katolikom po 8 zł. Otóż przedłożono nam obecnie wykazy rachunkowe, świadczące, że takiego faworyzowania nieobrotowatych akademików nie było, a błędna informacja powstała stąd, że początkowo istotnie sprzedawano skrypta drożej, potem zaś, gdy zwróciły się kuzna nakład, taniej, jednakże wszystkim słuchaczom bez różnicy wyznania.

Imatrykulacja słuchaczy uniwersytetu lwowskiego, odbędzie się dziś we czwartek o godz. 10. zrana.

Oświadczenie. Opisany przez nas epizod zajął z Herszem Heilbergiem, jaki się odbył podczas zakończonych świeżo procesów Breiters, znalazł żywy odgłos wśród żydowskiej młodzieży prawnej naszego miasta. P. Jakob Zach inicjator wydziału stowarzyszenia słuchaczy wczoraj, rygorozantów, praktykantów i auskultantów sąd wch wyznani mojącego, prosi nas o zamięnienie, że ogół jego kolegów nie uważa Heilberga za człowieka, zasługującego na współczucie i, że wstrętem odwraca się od takich, jak on, indywidualów, które przynoszą hańbę żydom. Jeżeli zaś wśród młodzieży żydowskiej znalazło się kilka jednostek, które zachowaniem się swoim w sali sądowej dały powód do gorszych uwag *Dziennika Polskiego*, to ogół przez usta swego reprezentanta wyraża z tego powodu głębokie ubolewanie. Oświadczenie to przyjmujemy do wiadomości z prawdziwą satysfakcją, zaznaczając, że nie mieliśmy wcale zamiaru ubliżyć ogółowi z powodu niewłaściwego zachowania się kilku panów.

Budowa domów. Przed kilku dniami zwrócił uwagę urzędu budowlanego, iż na wielu budowlach prowadzi się w dalszym ciągu roboty mimo kilkustopniowego mrozu. Otóż nad tą sprawą obrażowała onegdaj pod przewodnictwem p. prezydenta dra Małachowskiego osobna ankieta, złożona z architektów, budowniczych i profesorów politechniki. Po długich naradach uchwalono w roku bieżącym zezwolić na dokończenie budowy domów — o ile do spełnienia ukończenia murów nie brakuje więcej, niż osiedli najwyższego piętra — z chwilą nastania jednak mrozu należy budowy bezwarunkowo zaniesić. Ankieta wydała zarazem opinię co do postępowania na przyszłość. Mianowicie orzekono, że odtag będzie wolno budować od 1. marca do końca listopada; z dniem 1. grudnia muszą zostać wszelkie roboty budowlane, nawet gdyby było dość ciepło. W razie nastania mrozu ponad 2°C. nawet przed tym terminem powinny ustać wszelkie budowy. Powyższe postanowienia mają być wcielone do ustawy budowniczej dla m. Lwowa.

Dochód z monopolu tytoniowego w Austrii wyniósł w pierwszych trzech kwartałach r. b. według ogłoszonego niedawno urzędowego wykazu 69 348 000 zł. — co w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy w tym samym okresie dochód ten ułożył 66 520 000 zł., przedstawia wzrost o 2 828 000 zł.

Niebezpieczne psy. Wczoraj w południe strzelił ktoś z kamieniem Hübnera lub easiednich w Ryńku do jednego z parterowych okien magistratu. Kula przeleciała tuż koło głowy siedzącego przy oknie urzędnika Kowalskiego, szczęściem jednak nie spowodowała żadnego wypadku.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Wczoraj była najwyższa temperatura — 1-3 0°C., naniższa — 1-2 0°C.

Warto ucznia. Gmina Knihinia kolonia zbudowała szkołę i powołała na nauczyciela Polaka z Wielkiego księstwa Poznańskiego. Kolonia ta składa się z Niemców wyznania ewangelickiego. Językiem wykładowym ma być język polski. Jest to objaw godny uznania.

Ze Stanisławowa donoszą: Sprawa przyłączenia Knihinia do Stanisławowa weszła na porządek dzienny naszych spraw miejskich — i nie ulega żadnej wątpliwości, że w myśl życzenia ogółu — pomyślnie załatwiona będzie.

Oto ubiegłej soboty przybył do Stanisławowa radca wydziału krajowego p. Józef Michałczewski, zapętrony w pełnomocnictwo swej władzy, upoważniające go do pośredniczenia w tej sprawie między gminami Stanisławowa a Knihinia wsi i kolonji. P. Michałczewski oświadczył wyraźnie, że wydział krajowy połączony jest z sobą żywy i że w myśl ustawy gminnej, ze względu na dobro publiczne, nawet wbrew woli gminy w drodze ustawy krajowej przeprowadzi.

Zwołana komisja w sprawie tej już poprzednio przesłała miastu wybrana, odbyła ubiegłej soboty w obecności p. Michałczewskiego i rady namiestnictwa p. Prokopczyka posiedzenie, na którym reprezentanci miasta pod przewodnictwem burmistrza p. dr. Nimbina zgodzili się jednomyślnie na proponowane przyłączenie, dając tam dowód tak prawdziwego zrozumienia doniosłości sprawy, jak i zaparcia się własnych przekonań i ofiarności. Przyłączenie to, połączając z sobą bez wątpienia wielkie ofiary ze strony naszego miasta, które do administracji Knihinia dołoży najmniej 20 000 zł. rocznie. Dochody bowiem obu gmin tak Knihinia wsi jak i Knihinia kolonji są nadzwyczajnie szczupłe, majątku gminy nie posiadają prawie żadnego — a stojąci kasowcy, szkół, policji bezpieczeństwa i sanitarne są w całym tego słowa znaczeniu nędzne i opłakane.

Załatwiony się w ten sposób z naszym miastem, polecił p. Michałczewski zwierchności gminnej we wsi Knihinie, aby wybrała ze swej strony delegatów, którzyby z delegatami stanisławowskimi sprawę połączoną omówili i obopólnie warunki ułożyli. Atoli rada gminna wsi Knihinia wszystkim głosami przeciw jednemu p. Liebermannowi, propozycję przyłączenia odrzuciła i delegacji mimo powtórnego wezwania nie wybrała. To samo uczyniła rada gminna Knihinia kolonji. Wobec tego pertraktacje między interesowanymi gminami odbyły się nie mogły, co jednak nie stanie wcale na przeszkodzie połączn.

W poniedziałek odbyło się posiedzenie wydziału rady powiatowej, na którym jednogłośnie uchwalono, z powodu nadzwyczajnych nieprawidłowości w zarządzie gminy Knihinia wsi, przedstawić namiestnikowi wniosek na rozwiązanie tamtejszej rady gminnej i na mianowanie komisarzem radowym burmistrza p. dr. Nimbina. Po tem posiedzeniu i po sebraniu potrzebnych dat i informacji w sprawie przyłączenia, radca p. Michałczewski odjechał we wtorek do Lwowa.

Dowiedujemy się, że członkowie rady Knihinia wsi, czynią najrozsądniejsze zabiegi i wysyłają nawet deputację do Lwowa, by sapobliże przyłączenia Knihinia do Stanisławowa.

Przyłączenie zamierzone ma nastąpić w przyszłym roku.

Wesołe z przeskodami. W Olaszynie na Warmji zaszło w tych dachach szczególnego rodzaju wypadek. Pewnemu tamtejszemu blacharzowi znalazło się od jednego z właścicieli kamienicy już od kilku lat 400 marek, których w żaden sposób nie mógł od niego wydostać. Naraz dowiaduje się pewnego dnia, że jego mordercy go wydać chcą za mąd. Nie namyślając się wcale, udał się z komornikiem sądowym do domu wesołego, a mający wyrok sądowy przy sobie, kaszą obkładał aresztami netykły wszystkie potrawy i napoje, przygotowane na wesele, ale nadto rozmaite inne przedmioty, nie zważając bynajmniej na przeszkodę rodziców i dziwnie sromotnych gości. Chęcią nie chcąc widzieć się ojciec panny młodej zmuszony zapewnić wierzycielowi oddanie należących mu się pieniędzy, potem niebłagani goście opuścili dom weselny, a wesele odbyło się już bez dalszej przeszkody.

Tragedja młodości. Z Paryża donoszą: Mieszkańcy domu przy ulicy Chaissois, zostali zaalarmowani kilkoma wystrzałami rewolwerowymi, połączonymi z apartmentami zajmowanego przez notariusza Grandjeana. Gdy drzwi wywalono, w pokoju apyalnym znalezione dwa trupy: notariusza i jego kochanki Marii de Vattres. Obydwoje przegadali wieczór w teatrze i potem poszli na kolację. Powrócili w dobrych humorach i dotąd zagadka nie jest rozwiązana, dla czego ponieśli śmierć! Znowu więcej jedna tragedia żywcem.

Turyta, gdy wyjdzie na bulwary i przypatrzy się wspaniałym wystawom sklepowym, wytwornym kawiarniom i restauracjom, bogatym ekwipażom i ozdobnym kobietom, nigdy nie przypuści, że w Paryżu, niedługo zbytku i uciech, mieści się wielka nuda i codziennie odgrywa się tragedia żywcem. Tak jest jednak w istocie. Na poddaszach i w piwnicach ludzkie umierają z głodu, a kochankowie giną od truciizny i rewolweru. Przeflekana Angielka, panna Thomson, przybyła przed kilku laty z Manchester i założyła tutaj magazyn strojów. Wkrótce stała się ulubienicą wielkich dam i zarabiała rocznie 100 000 fr., a nawet więcej. Należała do dobrych party i miała wielu starających się o jej rękę z wybitnymi poszykami społecznymi. Nie chciała mieć i wybrała sobie kochanka w osobie pana Mansury, bogatego Amerykanina i znanego sportsmena. Po roku, panna Thomson znalazła się w stanie nieprzytomności. Skutkiem rady Mansury, udała się o pomoc do doktora Boileux. Co zaszo, dotąd śledztwo nie wykryło, ale nieszczęśliwa w gabinecie lekarza padła trupem, po jakiejś niefortunnej operacji. Mansury, czy s żalu, lub też z obawy procesu skandalicznego, zastrzelił się i komisarz policji, który przyszedł do niego, ośmiem sąsiadami bliższych władności o stosunku z panną Thomson, znalazł tylko ślasy okłó. W testamentie spadł pół miliona franków na szpital podtrunków i prosił, aby go pochowano w jednym grobie z kochanką. Wypadek ten nawet tutaj zrobił wrażenie.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Paryża donoszą, iż Lesonja Rotzyldówna, córka bar. Gustawa Rotzylda, spadła onegdaj na polowaniu z konia i zabiła się.

Nawie skandale we Włoszech. W Medynie w urzędzie celny odkrył sprzeżawienie na sumie kilku milionów lir. Wskutek tego aresztowano dwustu urzędników, a siedmiu uwolniono.

W ministerstwie handlu konstataowano, iż biuletyn ministerstwa, łącząc przeszło 6000 towarów i przedstawiając wartość kilkudziesięciu tysięcy lirów, dziś liczy zaledwie 1017 towarów. Książki te miały zabrać dawny minister handlu Miraglia, którego wezwano do zwrotu książek.

Proces o łapówki. W petersburskim senacie rozprawy są o łapówkach. Wskutek tego aresztowano dwustu urzędników, a siedmiu uwolniono. W ministerstwie handlu konstataowano, iż biuletyn ministerstwa, łącząc przeszło 6000 towarów i przedstawiając wartość kilkudziesięciu tysięcy lirów, dziś liczy zaledwie 1017 towarów. Książki te miały zabrać dawny minister handlu Miraglia, którego wezwano do zwrotu książek.

staw, aby w ten sposób zapewnić „swoim“ dostawę. Budynki przyjmowane w najgorszym stanie, ponie waż oskarżeni brali za to obrazy łapówki. Charakterystyczną jest obrona Awrinskij, który powiada, że w całym państwie branie łapówek przez urzędników jest rzeczą zupełnie przyjął, której zmienić on nie był w stanie. Jak daleko posuwali oni swoją działość, wynika z tego, iż uosowico inżyniera Zmienowa, który nie obelał brać łapówek, kaszą Awrinskij ogłosił na chorego umysłowego i szły go z urzędu. Wszystkie te sprawy wykrył radca ministerstwa skarbu Iwasosenkow.

Bolaterstwo policjantów lwowskich samantestowało się w tych dniach znowu w wielce oryginalny sposób. Mianowicie po komersie akademickim w sobotę policjanci pod przewodnictwem sierżanta nr. 33, napadli z dobytymi szablami na przebiegającą w „gęsiore“ ulicami młodzież i zupełnie bez powodu czterech z nich aresztowali. Za aresztowanymi udali się wszyscy kolezy, chcąc zobaczyć świadectwo na inspekcji policji w obronie aresztowanych, ale kordon policji utworzony w ul. Jagiellońskiej nie dopuścił ich do gmachu, tylko z grupy studentów czesztowano jeszcze dwóch, którzy jednemu z policjantów nasunęli się pod rękę. Aresztowanych wprowadzono do sieni gmachu policji od strony ul. Kółkaję i tam w tej ciemnej sieni policjanci rzucili się na aresztowanych i sprawili formalny maszar. Wszystkich pokrwawili, a jednemu z aresztowanych p. P. synowi poważnego we Lwowie obywatela, złamali nawet kość nosową. P. P., który został najęty porannym, wniósł już skargę do sądu na policję. Policjanci lwowscy dali znów dowód jak są niedośli. Nigdy nie ma ich tam, gdzie się rozchodzi o salowanie prawdziwego bezpieczeństwa publicznego, natomiast chętnie grają buhaterów tam, gdzie można tanim kosztem narobić dużo brawury, zwłaszcza zaś, gdy się rozchodzi o ludzi inteligentnych, do których policjanci osują żywiołową niechęć i objawiają ją ile razy tylko mogą jak najenergiejniej. Nie jesteśmy wielbicielami dziesiętnego swyczu urzędzania „gęsiore“ i innych wybrków fantazji akademickiej, ale w rezultacie: co mogą te wielkie manifestacje, polegające na odpiewaniu paru wesołych pieśli i monologach do kuletyca, szkodzić porządkowi publicznemu? Należałoby, aby dyrektorka policji lwowskiej poleciła udzielenie najmniejszym swoim organom wykonawczym dokładnych instrukcji, w jakim kierunku powinny użytkować bohaterkie swoje instynkty, siedzące pod półkążyem.

Namiestnik ks. Sangusko zasiadał od dyrektora policji p. Kraszkowskiego szczegółowych relacji o bohaterstwie bójce policjantów w sobotę.

Jeden z podoficerów policji, który się odsunął najwięcej dzielnością w napaadniu na bezbronnych akademików, został aresztowany.

Śmierć wakat nieostrożności. Przy ul. Mickiewicza 13 spał wczoraj ze strychu nowobudującego się domu trapiętego pomonik cielecisk Jan Rzesowski i zabił się na miejscu.

Examin państwowy z rachunkowości stoczył panie Tekla Głazor, Karolina Nascha, Rozyna Borecka i Marja Marciuchów.

Ulica Akademicka przybierze wkrótce inną postać, gdyż zostanie zburzony hotel Żorka. W tych dniach hawił we Lwowie architekt wiedeński p. Helmer, którego rady zasięgał właściciel hotelu. P. Helmer proponuje przebudowę ulicy nową, która idąc od środku ulicy Akademickiej, przebiegałaby gruntem hotelowem. Na frontowej parceli zbudowany gmach hotelowy, na tylnych parcelach stanęłoby 16 domów.

Zupa rumfordzka. Od wczoraj rozpoczęło się rozdawnictwo zupy rumfordzkiej z chlebem, kosztem gminy. Rozdawany będzie w domu ubogich m. Lwowa po 200 porcji dziennie, w schronisku brata Alberta po 100 porcji, w miejskim zakładzie dla nieuleczalnych przy ul. Zamkowej 1. 12 po 100 porcji dziennie. Oprócz tego Tow. św. Wincenę da i Paulo urzędka również rozdawnictwo zupy rumfordzkiej i wydawać będzie po 200 porcji dziennie.

W cyrku Sidolego przy ulicy Zygmunto-wskiej odbędzie się dziś przedstawienie benefisowe na doobd panny Laszlo, której produkcje na drucie są godne podziwu. Program przedstawienia bardzo urozmaicony i zajmujący. Wesoły „głupi August“ będzie się dziś popisywał najlepszymi produkcjami ze swego repertuaru.

Poranek muzyczny. Uczenie składu wychowawczo-naukowego p. Marji Bielistej urządzą w sali szkoły ludowej im. Adama Mickiewicza w piątek d. 18. bm. na rzecz funduszu „Związku redzieleńskiego“ (opiekę nad sierotami dziećmi) poranek muzyczny. Początek o godz. 12. w południe.

Ostatni numer „Smigusa“ z dnia 15. grudnia zawiera humorystyczną anegdotę *Przyjaźnia*, opiewającą w opiewaniu rozmaitych zabawnych przygód, wstępną z życia naszych braci wyznania mojżeszowego. Dalszy ciąg tych anegdot ilustrowanych przez drugiego w tym kierunku specjalistę p. J. Kraszkowskiego, pojawi się w *Smigusie* w roku przyszłym. Cały numer ostatni *Smigusa* jest wyborze zredagowany, tryśka z niego praw swy dewcip i lekka satyra. W prosepce nieworocnym przysyła redakcja *Smigusa* prenumeratom całorocznym i półrocznym ładne bardzo nagrody. Prenumerata *Smigusa* wynosi na prowincji rocznie 4 zł. 80 ct., półrocznie 2 zł. 40 ct., kwartalnie 1 zł. 20 ct. — Adres redakcji: Lwów, ul. Zyzakowska 1. 27.

W Czytelnia dla kobiet odbędzie się w sobotę d. 19. bm. o godz. 6. wiecz. pogadanka na temat: „Nerwowość naszej młodzieży szkolnej.“ Referentką p. Nusbaumowa. Za względu na żywotną ważność kwestii, wydział Czytelnia uprasza o jak najliczniejszy udział w pogadance, matek, wychowawczyń i nauczycielek.

Towarzystwo ludoznawcze. W piątek d. 18. bm. odbędzie się o godz. 6. wiecz. w sali geograficznej na uniwersytecie odczyt p. F. Riwity Gawrońskiego pt. „Geneza kierunku i charakter pracy Z. D. Chodakowskiego.“

Rozdawnictwo zupy rumfordzkiej. Władomą powzięcie jest rzeczą, że z nastaniem mroźnej pory roku wzrasta w więzkem mieście nagłe liczbą potrzebujących wsparcia ubogich. Gdy pierwszy śnieg upadnie, a mroźny wiatr powieje, spószera ubogi z trwogą na swoje i swojej rodziny niezbędne potrzeby: ciepłego okrycia zimna ani on, ani jego dzieci; izdebka uboga, zimna, bo opał jej niema wem, na żytkie ciepłej strawy nie staje. O tym rozpaczalnym stanie biednych bliźnich naszych widzą dobrze Siostry Miłosierdzia i członkowie towarzystwa dobroczynnych, odwieczający ubogich w ich mieszkaniach; wie dobre cała publiczność, która łaskawymi datkami swyżka ssaiać pod siem instytucji, podającą ubogim w najkrzytszej formie dlań osie żytk ciepłej strawy,

supę rumfordką. Instytucję tę należy nam i w tym roku polecić łaskawej ofiarności i pamięci Lwowlan tem gorzej, że liczba zgłaszających się po zupę co roku wzrasta. Wszelkie datki bądź w gotówce, bądź też w wiktualjach lub w drzewie, przyjmują z podziękowaniem handel p. Ignacego Drexlera, plac Kapitulny 1. 2.

Lwowskie Kolo pan Tow Szkoły ludowej prawi swoich członków o jak najliczniejszej przybycie na sebranie kwartalne, które się odbędzie w piątek 18. grudnia o godz. 6. wiecz. w lokalu Koła, Rynek 1. 10 I. piętro.

Z Tow. żywiarskiego Mr et Mme Alexandre wystąpią na terenie tutejszym tej niedzieli, tj. 20. bm. Sprawozdania dzienników zagranych o występach tej pary żywiarskiej, przysyła jej najpięknies miejsce między współczesnymi mistrzami w jeździe na żywach. Pierwsza produkcja rozpocznie się z uderzeniem godz. 4. popoł., następnie dopiero przy świetle elektrycznym. Celem zaś uniknięcia natłoku przy kasie dziennej, sprzedawane będą już od dnia dzisiejszego w magazynie sportowym p. Ludwiga, Alka pemicka 3 bilety do 16 zł. na trybun. Nabyte bilety zatrzymują wartość swoją i na dni następne, gdyby z powodu odwilży zapowiadane przedstawienie odbyć się nie mogło.

W Ognisku kobiet odbędzie się dziś we czwartek odczyt prof Bronisława Pawlowskiego p. t. „O postępach chemii teoretycznej.“

Wiozorek Fiszora, który się odbędzie dziś we czwartek, zapowiada się świetnie. Publiczność nasza, która już dawno nie miała sposobności widzieć i słyszeć tego znakomitego aktora i radować się jego szczerym humorem, zgłasza się licznie po bilety. Nęci też wszystkich i program, a najśliczniejszą atrakcją wieczorku stanowi nowy monolog M. Rodocia p. t. „Dr. Błagierowski ordynuje od 3. do 5.“, napisany przez autora specjalnie dla p. Fiszora. Bilety nabywać można wcześniej w kalendarz pp. Zadurowicza i Jakubowskiego; a w dzień przedstawienia przy kasie. Kreszko kosztuje 1 zł., a wstęp na salę 50 ct.

Składki na oście sztytaczoski pułkowej lub sztytaczoski. Dla starszaka weterana-honweda nadesłał w dalszym ciągu p. M. M. z Zaleszczyk 2 zł. Dla oficjalisty pokonanego przez wielkiego wilka nadesłał p. S. M. z Żółtów 1 zł. Dla p. zupę rumfordką zdołał dotychczas w bandli p. Drexlera pp.: L. T. 5 zł. J. R. z rodziną 4 zł. R. T. 10 zł. S. J. 1 zł. J. T. 10 zł. Kropiowski 2 zł. Kilanowska 10 zł. Kapitał na hat. 25 zł. Ka. arey. Hryniewicki 10 zł.

Zmarli. O. Bonawentura Świąciełki, kapłan zakon OO. Bernardynów, zmarł we Lwowie. Kasimiera Sławopron Skwirzyńska, urzędniczka wydziału krajowego, zmarła we Lwowie w 65 r. życia. Obrząd pogrzebowy odbędzie się we wtorek 17. grudnia o godzinie 3. popołudniu, z domą kałęby przy ulicy Sułkowskiej 1. 28, na cmentarz Zyzakowski, do grobowca familijnego.

Józefa z Me-narowkich Przybyłowa, wdowa po profesorze gimnazjalnym, zmarła w Krakowie w 50 r. życia.

Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

F. Józefa z Boreckich Malchewicza, żona naselniczka magazynów kół państwowych, przeżywała lat 80, zmarła w Nowym Sączu.

raz, obchodziła onegdaj w Warszawie ćwierćwieczny jubileusz pracy swojej na polu pedagogicznym i literackim. Z tego powodu w mieszkaniu jubilatki zgromadziły się jej były uczeni, oraz koleżanki i koleżanki, składające jej życzenia. Celem uroczystej jej sątoż postawiono zająć się wydawnictwem jubileuszowym, zawierającym jej pięć najlepszych utworów. „Nafta”, organ krajowego Towarzystwa naftowego, oraz Towarzystwa techników naftowych we Lwowie, poświęcony sprawom krajowego przemysłu naftowego, wychodził będzie od stycznia r. p. dwa razy miesięcznie (d. 1. i 15. każdego miesiąca).

Na Główną wydała księgarnia L. Zwolińskiego i Sp. w Krakowie p. t. „Odwet” i „Spokoż się” pióra p. T. J. Gałęzowskiej. Obie powieści osnute na tle powstania kościuszkowskiego, należą do cyklu powieści historycznych dla młodzieży z czasów poroborów, ch. Jest to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo dla młodzieży i zasługuje bardziej na po-parcie, niż niektóre tłumaczenia obcych autorów powieści, nie przemawiających ani do ducha, ani umysłu naszej młodzieży.

Stanisław Trapszo

ur. 1861. † 1890.

(Wspomnienie z kroniki teatru lwowskiego).

Świeża mogiła artysty teatru lwowskiego. Młode serce bić przestało, serce które od lat dających kochało sztukę, wzrastało wśród teatru i dla niej uciwioło pracowało. W chwili kiedy z całą siłą młodzieży dążyło ku wyżynom, nienabłagana śmierć wydarła je kochającej rodzinie i sztukę.

Anastazy Trapszo, który wychował liczne rzesze pierwszorzędnych artystów, kierował pierwszymi krokami syna, Stanisław Trapszo, w początkach sawodu grał wszystko. I słusznie. Ojciec, dobry wódz w szeregiach sztuki, dał wszelką broń w rękę — by dół wypróbować — pierś rozzoszyć, ducha rozmałością wydoskonalić. Była to i zawsze pozostanie najlepsza szkoła w początkach zawodu artysty dramatycznego. Malarstwo, muzyka, rzeźba ta droga idea sztuka aktora, która wszystkie te sztuki razem łączy na scenie, winna także temi szlaki dążyć ku doskonałości. Szkoła to szkodna lecz zawsze daje talentom silną i trwałą podstawę. Gdy skrzydła były dobre do lotu, wypuścić go, wybory znawca i kierownik talentów o własnej sile.

Błogie skutki sumiennej pracy wydały od razu piękne owoce. Policzony w szeregi artystów teatru posnańskiego, zdobywa ogólną sympatię. Przejżdża z teatrem posnańskim do Warszawy, gra w teatrze Wodewill i tu pracuje szczerze. Uszanowanie jego z dniem każdym wzrasta. Wśród tej obłubnej pracy, syn dyrektora teatru dąsiedziuszością ducha ojca przejęty — wierzy, iż stanąwszy na oście druczny artystycznej zdobyć laury. Puszczą się w pogoń za sławą, nie do Odessy. — Nie dłużej była ta gonitwa.

Kłopoty, gryzota, walka o byt, jutro nie-pewno, niemożliwość dogodzenia wszystkim i każdemu z osobną powracają marnotrawnego syna na fono sztuki. — Pieniądzy nie szukał, zdawał na tem polu nie zdobył, pozostały mu tylko wspomnienia!!! Narazicie wybiła godzina rozakwit jego pięknego talentu.

W roku 1890 dnia 24. września wystąpił na scenie teatru lwowskiego po raz pierwszy. Bezstronny badacz, a dopiero w oddaleniu historycznym bezstronność staje się niewzruszona, sumienny badacz historii naszego teatru powinien przyznać, że dyrektor ówczesny był anawca talentów i szczególne miał rękę. Miłośca prawdy powodowany kronikarskiej historii teatru winien wymienić nazwiska tych artystów, których dyrektor Schmitt zaciągając pod swoje chorągiew, a którzy stali się osobą sceny lwowskiej — Chmieliński, Feldman, Zawadzki, Czapliński, Stanisław Trapszo i wiele innych — oto drugą, wymownie świadcząca, że szczególną miał rękę ówczesny dyrektor.

Trapszo wystąpił po raz pierwszy w kome-dii „Rodzina Furjuszów” i od pierwszej chwili porywał rzesze uszanowanie krytyki i publiczności. Powierzchowność niemu, wzrost odpowiedni, rysy piękne, sceniczne, miły wizerunek w całej postaci, młodych w obejściu, oto dane od natury, które wparcie rzeszelnym talentem torowały mu drogę do coraz większego uszanowania. I w tak małym okresie, bo od r. 1890 do 1895 dał na scenie lwowskiej szereg postaci drgających prawdą i nieskazitelną miarą artystyczną:

Klub kawalerów (Motyliński), Pan Damazy (Genio), Posytywai (hrabia), Oj młody młody (Jasio), Fredzio, Bzy kwitna, Bajki, Artu-kuł 264, Wielkie bractwo (Adolf), Flirt, Ciopła wdówka (baron), Mysz bez kota (hrabia), oto postacie Bilińskiego, Żalowskiego, Bałuckiego, Jordana, Praybylskiego, Greybnera, Fredry (syna). Nie tu miejsce poszczególnie rozbiierać charakterystykę gry tych postaci, podanych w streszczeniu, lecz zasnąć należy, co stanowiło ich wartość. Oto przedewszystkiem pracując w dobrej szkole ocala, posiadał czystość dykcji — dziś niestety mało na scenie spotykana w najmłodszym pokoleniu. W jego ustach słowo, myśli autora nie były nigdy uronione, widział wszystko rozumiał, a zatem odczuwał, bo czystość dykcji to ów łącznik, pociągający wyobraźnię i serca widzów ku sobie.

Posiadał poszanowanie nstoki, której był rzesznikiem. Każda postać, upokarzona ta onota, nie traciła swej piękności. Duszę jego ożywiał zapał, który zawsze i wszędzie dawał się twórczości artystycznej. Narazicie niedościgną towarzysza tego pięknego talentu była miara artystyczna. Ona to dawała ową delikatność rysunku postaciom i stawała pracą jego na szlachetnym piedestale sztuki. Te przymioty gry prowadziły go do zdobywania na scenie lwowskiej uszanowania wyborczego artysty.

Patrząc na świeżą mogiłę młodocianej duszy, żal serdeczny przejmując, że smart artysta w kwiecie wieku, którego główną zasługą talentu, były znakomicie odtworzone postacie naszej literatury. Ubył pracownik, który mógł ożywić literaturę być pomocnym. Zmarł wyborny przedstawiciel typów polskiego wartogłowa kochanka, a dobrem sercem młodzianka, lub smutno-wanego utraconca.

Postacie, które on na scenie tworzył, zniknęły jak cienie, inknoce w nieskończoność — niechęć przynajmniej wspomnienie w sercach tych widzów, którzy te postacie oglądali, nad grobem sawinie, podobne oprysem i uwiozły

grób dobrego kolegi. oddanego rodzinie syna i doskonałego artysty.

Adolf Walewski.

Rada miasta Lwowa.

(Telegram do Asnyka. — Kościół OO Reformatorów na Janowskiem. — Wniosek nagły dra Stroynowskiego — Zwiększenie liczb członków komisji elektrycznej. — Sprawa pomnika Jana III.

Lwów 16. grudnia. P. prezydent dr. Mała chowski, zagaiwazy wczorajse posiedzenie, zawiadomił radę, iż wysłał wczoraj telegram do Krakowa z wyrazami hołdu i osci dla Adama Asnyka i prosił, aby rada krok ten jego aprobowata. Rada oświadczenie to przyjęła okla-skami.

P. wiceprezydent Michalski postawił wniosek, aby magistrat jessze w budżet na r. 1897 wstawił pewną kwotę na rzecz budowy kościoła OO. Reformatorów przy ul. Janowskiej. P. prezydent oświadczył, iż próbe ks. Wilczyńskiego, przelotnego OO. Reformatorów, przekate natychmiast magistratowi do rozpatrzenia.

Dr. Stroynowski wniósł interpelację w sprawie brutalnej napaści policji lwowskiej na akademików (patrz Kronika P. R.). W ostrych słowach potępił mowca postępowanie policji, która zjechała się nad bezbronnymi akademikami i jak świadczy protokół stacji ratunkowej, ciężkie zadala im rany. Brutalność podnosi jessze ten fakt, iż najciężej poraniono akademika, który wcale w geście nie brał udziału, lecz tylko przybył przed gmach policyjny, aby dowiedzieć się, co się dzieje z jego kolegami. Młodzieńca tego sierażat policjny nr. 33 wciągnął z ulicy do sieni policji, a tam ranoł się na niego cały tłum policjantów i zaczął go masakrować w okrutny sposób. Robi to zaś policja opłacana także przez miasto kwotą 38 000 zł. Według statutu miejskiego rada powołana jest do czuwania nad bezpieczeństwem osób, wigo obowiązkiem jej powinno być także czuwanie nad bezpieczeństwem naszych młodych współobywateli. (Okłaski.)

W końcu stawia dr. Stroynowski wniosek nagły, aby rada uprosiła prezydium, by w komplecie udao się do namiestnika ks. Sanguskiego, przedstawia mu całą sprawę i zaadało, aby w tej kwestii wytoczono jak najsurowsze śledstwo i aby ci, którzy sawinili, ostro byli ukarani. Wnioskodawca prosi, aby prezydium rasyło jak najspieszniej udao się do ks. namiestnika.

P. prezydent dr. Mała chowski podnosi, iż do słów oburzenia wypowiedzianych przez dra Stroynowskiego kadty przyłączyło się masi. Prezydium już w tej sprawie poczyniło w swoim imieniu kroki, a jutro udao się w komplecie do namiestnictwa i przedłoży mu wniosek reprezentacji miejskiej. Również zasnaoży p. prezydent, iż przy proponowanej reorganizacji policji będzie się starał natytłko o powiększenie liczb policjantów, ale także i o polepszenie jakości żołnierzy policyjnych, aby to były ludzie bardziej inteligentni, niż dsiejsi i aby byli obnażonieni z prawami obywatela.

R. p. Walichiewicz poparł w gorących słowach wywoły dra Stroynowskiego i podniósł, iż wybryki policjantów od pewnego czasu usta-wizanie się powtarzają. Żołnierze policji i z każdym aresztowanym postępuje tak, jak to uczynili z akademikami, tylko za wielu ludźmi niema się komu ująć. Brutalności tej powinno się kres położyć i nie należy cierpieć tego, aby stróż bezpieczeństwa byli właśnie najniebezpieczniejszymi dla bezpieczeństwa publicznego, zdrowia i życia obywateli państwa. Wniosek dra Stroynowskiego uchwalono jednogłośnie.

Przystąpiwszy do porządku dziennego wybrała rada do komisji elektrycznej złożonej z 5 członków, trzech jessze członków, tak, że obecnie komisja ta składać się będzie z 8 członków z pp. radnych Gołaba, Gostkowskiego, Heppego, Loewenstein, Marchwickiego, Marjańskiego, Stroynowskiego i starszego radcy magistratu p. Łyszkowskiego.

Z kolei przyszła pod obrady sprawa budowy pomnika Sobieskiego (referent p. R. Rawski). Jak już donieśliśmy niedawno, zgłosiła się do rady miejskiej wiedeńska fabryka Kruppa i spki i oświadczyła, iż ona projektowany pomnik Sobieskiego odleje w brzońce kosztem 15 do 16 000 zł. Komisja pomnikowa zastanawiała się nad tą sprawą i przychodzi do rady z wnioskiem, aby ona uchwała, zamiast projektowanego dotychczas pomnika z kamienia, postawi pomnik z brzońce i aby wykonanie modelu do odlawu poleciła p. Barączowi. P. Barącz godzi się na to i zszeka się praw swoich wynikających z dawnego kontraktu sawartego z radą o budowę pomnika z kamienia, a natomiast godzi się na wykonanie odpowiedniego modelu dla odlawu brzońskiego i przyrzeka go wykonać w Wiedniu najdalej do końca sierpnia 1897 r. Żąda sa to 15.000 zł. Firma Kruppa odlataby ów model najdalej do kwietnia 1898 r. Komisja nadto wnosi, aby rada uchwała wstawić w budżet roku 1897 i 1898 po 8000 zł. na pokrycie kosztów odlawu.

Dr. Dziędzielewicz sapytuje, czy model pomnika, wykonanego przez p. Baracza dla wykucia w kamienia, będzie się nadawał do odlawu w brzońce.

P. prezydent Mała chowski odpowiedział, iż p. Barącz oświadczył, że w swym projekcie pomnika poczyni takie zmiany, aby się on nadawał do odlawu w brzońce i nie rasił ciężkością.

P. r. Kowalczuk krytykuje projekt pomnika p. Baracza. Sobieski przedstawiony jest tam w kontuszu a pogromca nawły tureckiej powinien być przedstawiony w sbroci. Nadto koń i ruch jego przypomina bardzo pomnik Chmielnickiego w Moskwie, a reminiscencja ta nie będzie przyjemna dla nas.

P. r. Rawer zaznaczył, iż w modelu pomnika jest wiele błędów historycznych i wnosi, aby rada wniósł referenta rozdzieliła, a mianowicie, aby dziś w zszedzie uchwała pomnik odlaw w brzońce, co się zaś tyosy modelu, żeby poleciła p. Barączowi porozumieć się z historykami i a by on w myśl ich uchwał zmienił swój model.

P. prezydent dr. Mała chowski szwaca uwagę, że wniosek p. Rawera przeciagnący mógł sanadto chwilę ukożenia pomnika, a nadto także, że odwołanie tej sprawy niemożliwe jest z tego powodu, że rada jest związana kontraktem z p. Baraczem. Na wywoły p. Kowalczuka oświadcza referent p. Rawski, iż według

współczesnych djarjuszów Sobieski był pod Wiedniem w kontuszu i dlatego tak artysta go wy-rzobił.

Rozpołarstwo, handel i przemysł.

Kraków 15. grudnia. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kieparzu płacono za nową pszenicę: białą od 8— do 8.90, czerwoną 8— do 8.80 zł., szatą 8— do 8.30 zł., żyto 6.75 do 7— zł., jęczmień browary 6.20 do 7.20 zł., na psazę 5.50 do 5.80 zł., owies 5.30 do 6.30 zł. owies nowy — do — zł., pszenica nowa — do — zł., żyto nowa — do — zł., wykę — do — zł., rzepak 12 — do 12.50 zł., koniez czerwony — do — zł., biały — do — zł. Wszystko za 100 kilogram.

Dyrekoja kolei państwowych donosi: Południowo-niemiecko-austriacko-rosyjski ruch graniczny.

Z dniem 1. stycznia 1897 roku wejdzie w życie dla powyz rzezonego ruchu uowa taryfa częsć II. zeszty 2 (taryfa wyjątkowa dla przewozu zboża i t p z Rosji i południowych Niemiec). Równocześnie znosi się taryfę wyjątkową dla zboża w bawarsko-austriacko-rosyjskim ruchu granicznym z dnia 1. lutego 1895 roku wraz z dodatkami.

Ostatnie wiadomości.

Dyskusja o sprawie polskiej, i o niuisku języka polskiego toczyć się będzie po świętach Bożego Narodzenia w sejmie pruskim, gdyż stronictwo centrum wniósł następującą interpelację: „Czy wiadomo rządowi, iż w ostatnich czasach rozwiazano na Śląsku górny (Beneszów, Bytom, Wieszowa) kilka zgromadeł politycznych i innych tylko z tego powodu, że mowcy na tych zgromadzeniach chcieli przemawiać po polsku? Czy rozwiazanie to opiera się na jakimś ogólnem rozporządzeniu rządu? Jakich środków samierzsa użył rząd, aby się podobne wypadki więcej nie powtarzały?”

Parlament francuski obradował nad budżetem marynarki.

Minister marynarki oświadczył, że nie ma potrzeby alepsza floty, trzeba tylko utrzymać ją sawsze w takim stanie, w jakim się obecnie. Co do eskadry północnej przysłał minister, że jest ona za słaba.

P. Lockroy postawił wniosek, żadający kredytu 50 milionów franków na odnowienie materjału okrętowego i budowę nowych okrętów.

Minister marynarki oświadczył na to, że nie podobna żadać kredytów, zanim nie sdeocydowano się na to, jak ich użyć należy. Rząd sam przedłoży program nowych budowli okrętowych, skoro on tylko uzyska aprobatę najwyższej rady marynarskiej.

Wniosek p. Lockroy odrzucono 335 głosami przeciw 73.

Prezes gabinetu Meline rasił, że isba dobrze wie o tem, iż poza wnioskiem p. Lockroy ukrywała się kwestja polityczna i ganił to, że niektórzy posłowie koniesnie chcą przedstawiać marynarkę francuską w niekorzystnem świetle.

Rada państwa.

Towarzystwo dziennikarzy wiedeńskich „Concordia” wniósł do isby petycję o znieśienie tak stempla dzieciakarskiego, jakoteż zakazu koportażu.

Jak donosi N. fr. Presse rząd ma wnieść dzisiaj w isbie projektum budżetowe, a odnośna dyskusja ma się odbyć w sobotę. Według tego samego dziennika przed świętami Bożego Narodzenia zatwierdzone jessze będzie budżet ministerstwa obrony krajowej i częsć budżetu ministerstwa oświaty.

Do komisji dla poprawienia płac duchowieństwa katolickiemu wybrano p. Pinińskiego. P. Rutowski postawił wniosek, by płace księży wynosiły 1.200 zł. we Lwowie i Krakowie, 1.000 zł. w miastach od 8000 mieszkańców, a 700 zł. we wszystkich innych miastach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego”.)

Wiedeń 16. grudnia. (Z Kola polskiego.) P. Jaworski zagaiwazy posiedzenie, odczytał list członka isby panów p. Inama Sternegga, który wyjaśnia, że na zgromadzeniu ekonomistów sekretarz banku austro-węgierskiego Schmidt mówił o niemieckim Reichsbanku i jego stosunku do Polaków posnańskich, dlatego też p. Sternegga jako przewodniczącego nie miał powodu do przywołania go do porządku. Dalej pisał p. Sternegga, iż wiele saley mu na sympatiach Kola, gdzie licznych ma przyjaciół i dlatego prosi o przyjęcie tego listu do wiadomości.

Następnie p. Jaworski zawiadomił Kolo, że był z p. Potoczkiem u hr. Badeniego, który przyrzekł, iż sąsądzi badania i znieśenie nieuprzedmiotwione sakazy obywatela targów.

W dalszej dyskusji nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos p. Rapaport i podniósł, że fundusz inwestycyjny umożliwi narzesze regulację rzek na szerszą skalę. Mowca szwaca uwagę na upadek eksportu bydła. Upadek ten wynosi przeszle 50 milj. złr. W końcu domaga się p. Rapaport przedłożenia ustawy o asekuracji bydła.

P. Włodzimierz Gniwoss żada, by w isbie napiętnować tych starostów, którzy szwacają powiaty przy sarazach bydłych, nie krepując się względem, że to Polacy.

Kolo przyjmuje jednogłośnie następującą rezolucję p. Rutowskiego: Kolo wyraża ubolewanie, że sprawa przymusowej asekuracji od ognia dotychczas nie załatwiona i domaga się stanowczego jej załatwienia jessze w tej sesji. Rząd ma natychmiast o tej uchwałę być zawiadomiony.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad etatem ministerstwa obrony krajowej. P. Jaworski z całym naciskiem podnosi sprawę krajowych fabryk konserw. Fabryki te, zdaniem mowcy, odpowiadają wszelkim, najwybredniejszym nawet wymaganiom, rząd zaś proteguje fabryki posierne erjalne, w istocie zaś prywatne, nalezące do wiedeńskiego przedsiębiorcy Eislera. Ostro gani mowca wypadek w wielickim powiecie, gdzie wojskowość zniewazyła uczucia religijne ludności podczas procesji Bożego Ciała.

P. Jędrzejowicz domaga się budowy nowych koszar we Lwowie. Jako mówców do

tego etatu wybrano pp. Lewickiego i W. Gniwoss. P. Lewicki oświadcza, iż szwaca się głosu wiedząc, że przemawiać chce p. Popowski.

P. Chrsanowski popiera sprawę konserw, domaga się także, aby cement do budowy kolejowych dostawiały fabryki krajowe, i żada wydania noweli ustawowej znoszącej drugi rok służby jednorocznych ochotników.

R. ks. Pastor chce, by dostawę pndwów odebrał liwerantom, a dać wprost ochłopot. Żali się, że przy manewrach używano ochotników do wożenia ziemi.

Wiedeń 16. grudnia. (Z isby posłów.) Na wczorajsem posiedzeniu wicesornem isba obradowała nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie nad rozdziałami: budowe wodne i budowa dróg.

W imieniu Kola polskiego przemawiał ks. Fischer i podniósł, iż regulacja rzek jest jednym z najgłówniejszych postulatów Kola. Od szeregu lat upomina się ono ustawicznie o regulację rzek galicyjskich, ale żada, aby oprócz systematycznej regulacji rzek rząd także zajął się obwałowaniem brzegów. Wskutek tego, że brzegi wielu rzek i potoków posabowane są wałów ochronnych wielu włocian posiadających nadbrzeżne grunta obzrymie ponosi szkody, tembardziej, że nawet wtedy, gdy im woda grunta zabierze lub zamuli tak, iż z nich żadnych nie ciagną korzyści, muszą opłacać podatki, gdyż za mało jest urzędników ewidencyjnych, którzyby natychmiast stwierdzili szkodę i odpowiednio poczynili kroki do odpisania podatku. W dalszym ciągu domagał się mowca jak najspieszszego zaprowadzenia przymusowej asekuracji od ognia i skarzył się, że jeśli gdzie w jednej wiosce jakiego powiatu w Galicji wybuchnie zaraza bydła, to wnet cały powiat jest samknięty. Zarządzenia takie zaś wyrządzają wielką krzywdę włocianom i hodowcom bydła. Dsi dalszy ciąg dyskusji.

Wiedeń 16. grudnia. (Z komisji budżetowej.) Po szanem wam już oświadczeniu pp. Rutowskiego i Szczepanowskiego, iż wstrzymają się od głosowania, głosowanie w komisji budżetowej nad sprawą znieśienia stempla, miało następujący przebieg:

Najpierw przyszedł pod głosowanie wniosek p. Russa, domagający się znieśienia stempla z dniem 1. marca 1897 r. Wniosek ten odrzucono 20 głosami przeciw 10. Za wnioskiem głosowali pp. Elbl, Haase, Jan Hallwich, Kasi, Menger, Nitsche, Pacak, Romażuk, Russ i Steinwender; przeciw: pp. Exner, Fuohs, Gregorczak, Kathrein, Kostowski, Lupul, Malfatti, Manthner, Mesnik, Milewski, Palfy, Piętak, Piniński, Povech, Bobics, Rutowski i, Schwegel, Stalits, Szczepanowski i Wolkenstein.

Następnie głosowano nad wnioskiem p. Haasego, żadającym znieśienia stempla z dniem 1. stycznia 1898. Wniosek ten przyjął 18 głosami przeciw 10. Za wnioskiem głosowali pp. Elbl, Exner, Gregorczak, Haase, Hallwich, Kasi, Malfatti, Manthner, Menger, Mesnik, Nitsche, Pacak, Povech, Bobics, Romażuk, Russ, Schwegel; przeciw: pp. Fuohs, Kathrein, Kostowski, Lupul, Milewski, Palfy, Piętak, Piniński, Stalits, Wolkenstein.

Wniosek p. Russa, aby te dzienniki, które na tydzień mniej niż sześć razy wychodzą, już od 1. marca 1897 wolne były od stempla, odrzucono 14 głosami przeciw 13, natomiast przyjęto wniosek p. Romażuka, aby te dzienniki, które wychodzą nie więcej, jak trzy razy na tydzień, były już od dnia 1. marca 1897 r. wolne od stempla.

Wiedeń 16. grudnia. Deputacja klubu młodocieskiego domagała się od prezydenta isby posłów bar. Chlumetzky'ego, aby ustawę przeciw pilażstwu postawił na porządku dziennym obrad jessze w bieżącej sesji. P. Chlumetzky przyrzekł, iż uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby uczynić sadotę wyrażonemu mu przez deputację życzeniu.

Wiedeń 16. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu wicesornem isby posłów po załatwieniu etatu ministerstwa spraw wewnętrznych rozpoczęła się dyskusja nad etatem ministerstwa obrony krajowej. Referentem tego etatu jest p. Schwegel. Preliminowane wydatki tego ministerstwa na r. 1897 wynoszą w ordynarium 22,677,350 zł., w ekstra-ordynarium 416,250 zł., razem prszo 23,094,170 zł., osyli e 1,092,704 zł. więcej niż w roku szeslym.

Ze swykłi tej przypada 608,574 zł. na obronę krajową. Wzrost ten powoduje między innemi ta okoliczność, iż od 1. stycznia 1897 r. będzie polepszony wikt żołnierzy obrony krajowej, a mianowicie tak samo, jak żołnierze armii osynae, otrzymywać będą dwa razy na tydzień ciepłą kolację. Koszt rekrutacyjne podwyższyły się o 22 570 zł., wskutek tego, że w roku 1897 ma być przeprowadzona klasyfikacja koni.

Nadto referent imieniem komisji budżetowej przedkłada isbie następujące rezolucje pod uchwałę: 1. wzywa się rząd, aby poczynił starania, by dsi obowiązuły kodeks karzy wojskowy był zmieniony w duchu osasu oraz stosownie do potrzeb armji i aby rząd w jak najkrótszym czasie przedłożył odpowiedni projekt isbie do ustawowego traktowania; 2. wzywa się rząd, aby tym właścicielom grantów i domów, którzy wskutek rewersów demolacyjnych ponoszą szkody, przysłał odpowiednie odszkodowanie; 3. wzywa się rząd, aby formę rewersów demolacyjnych w ten sposób zmienił, by ich intabulacja dla wystawiających je właścicieli grantów mniej niż dotąd była uciążliwa; 4. wzywa się rząd, aby dsiatł w tym kierunku, by rezerwiści do ewiceń nie byli powoływani podczas zniw; 5. wzywa się rząd, aby przy dostawach dla wojska uwzględnił o ile to jest możliwem drobnych rolników i przemysłowców.

Wiedeń 16. grudnia. (Z isby posłów.) Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł rząd projekt ustawy o budowie kolei sa Strija do Chodorowa.

Wiedeń 16. grudnia. (Z isby posłów.) W isbie rozpoczęła się dyskusja nad etatem ministerstwa obrony krajowej.

Wiedeń 16. grudnia. Sprawozdanie o wniosku prasowym p. Russa będzie przedłożone isbie po Nowym Roku.

Wiedeń 16. grudnia. Kolo polskie wniósł interpelację w isbie z powodu masakry akademików przez policję lwowską.

Telegramy „Dziennika Polskiego”.

Wiedeń 16. grudnia. Wiener Ztg. zamieszcza cesarski patent, na mooy którego sejmy: Osech, Galicji, Austrii dolnej, Styrii, Krainy, Moraw, Salaski, Gorycji i Gradyjski zwołane zostały na dzień 28. b. m.

Stambuł 16. grudnia. Rada ministrów obradowała nad projektem udzielenia powszechnej amnestji Ormjanom. Ormiański patriarcha słożył Porcie oświadczenie, iż w razie ogłoszenia powszechnej amnestji, wszyscy nłaskawieni nadal jak najspokojniej szachowywać się będą i w żadnych rozruchach nie wezmą udziału.

Wiedeń 16. grudnia. Burmistrz Strohbach został uwolniony w rozprawie wytoczonej mu przez byłego djurnistę wiedeńskiego magistratu Seppera o obrabę honoru. Sepper przeciw wyrokowi temu założył rekurs.

Berlin 16. grudnia. Proces o toast carski poddany będzie rewizji.

Berlin 16. grudnia. Prezydent policji Windheim „podał się” podobno do dymisji. Jest to skutek procesu o toast carski.

Berlin 16. grudnia. Mimo zaprzeczeń z różnych stron, ob staje socjalno-demokratyczny Vorwärts przy swoim twierdzeniu, że informatorami, stojącymi poza Tauschem byli Herbert Bismarck, Eulenburg i Waldersee. Jak wiadomo Vorwärts posiada zwykle dobre informacje.

Berlin 16. grudnia. Wczoraj na porządku dziennym obrad stało trzecie czytanie noweli sądowej. W dyskusji jenceralnej omawiano przede-wszystkiem sprawę kolegów sądziowskich w sądach pierwszej instancji. Centrum, Kolo polskie, socjalni demokraci i antysemita oświadczyli, że ob staje przy sądzaniu kolegów z pięciu sądziami, podczas gdy konserwatywni i stronictwo Rzeszy sądzi kolegów z trzema sądziami. Wiele mowców wspominało o ostatnim procesie o toast carski. P. Manteuffel uczynił wniosek, aby isba napowrót wzięła pod swe obrady projekt rządowy, a nie projekt smieniony przez komisję. Gdy wniosek ten upadł, wówczas sekretarz stanu Nieberding oświadczył w imieniu rządu, iż rząd nie przywiązuje żadnej wagi do dalszych obrad nad tą sprawą.

Petersburg 16. grudnia. Niezadowolenie na wszystkich uniwersytetach rosyjskich warasta z kadą chwilą. Wczoraj i onegdaj urządzili demonstracje studenci uniwersytetów charkowskiego i kazańskiego. Głównym powodem rozruchów jest ta okoliczność, iż władze uniwersyteckie, z polecenia ministra oświaty Deljanowa, zdio-cinialnego starca, nie chcą dopuścić nigdzie do wystąpienia patyoji do oara. Na uniwersytecie warszawskim detyochos panję spokój, aczkolwiek nie brak a rosyjskiej strony usiłowań, aby studenci polscy zesolidaryzowali się ze studentami rosyjskimi.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 16. grudnia. Giełda wczorajsza wiedeńska: kursa kołowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane Wiener Parität.) Kredyty 372 62, Węg. Kredyty 408 50, Anglobank 156 75, Wiedeński „Bankverein” 254 50, Unioy 294 —, Laenderbank 247 25, Sztachany 358 25, Lombardy 94 —, Eilberthale 278 50, Kolej północno-zachodnia 269 50, Tytułowe 148 50, Rima 236 50, Alpiny 27 20, Renta majowa 101 35, Węg. renta koronowa 99 15, Losy tureckie 51 50, Marki niemieckie 58 97.

Berlin 16. grudnia. Giełda wczorajsza wiedeńska: kursa kołowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane Wiener Parität.) Kredyty 314 12 (371 78), Sztachany 301 — (336 67), Lombardy 81 62 (84 99), Laura 157 10, Harpener — —, Discont 207 20. Uspokobienie słabe.

Frankfurt 16. grudnia. Giełda wczorajsza wiedeńska, kursa kołowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane Wiener Parität.) Kredyty 314 12 (371 78), Sztachany 301 — (336 67), Lombardy 81 62 (84 99), Laura 157 10, Harpener — —, Discont 207 20. Uspokobienie słabe.

Przyjechał do Lwowa

dnia 16 grudnia 1896 r.

HOTEL ZOBEA. A. hr. Ledochowska z Podola ros. F. Sosnigino z Przewoska. B. br. Popper z Wygody. W. hr. Dieuduszycy z Jazupola. M. Chłapowski z Poznania. E. Scott z Ropienki. A. Baum, P. Werhahn z Naus. N. Solly z Paryża. C. J. Zaher z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Paryski z Bukaczewca. L. Aksenowicz z Dziarkowa. Z. Kociołkowski z Bilej złojej. A. Stelzberg. M. Reich, J. Pinter z Wiednia. J. Korzeniowski z Bonowa. M. Lekotyńska z Romanowa. S. Zielińska z Szepatki. K. Stroński z Ustronia.

NA DESKACH

